Nr. 423. (Wydanie poranne). We Lwowie, sobota dnia 10 września 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Skandaliści moralistami.

Lwów 10 września.

Niektóre pisma wiedeńskie w guście *N. Wiener Journal'u*, które i w Austrji i po za jej granicami zażywają ustalonej reputacji: goniących za skandalem i do wszelkich „macherstw" zdolnych, rozdzierają w tej chwili swe szaty nad nędzą moralną, jaka wrzekomo panuje w polskiem społeczeństwie, względnie w jego wiedeńskiej reprezentacji... Pochop do tego biorą tym razem z procesu o obrazę honoru, który świeżo toczył się przed sądem rzeszowskim, a którego „bohaterem" w roli oskarżyciela jest osławiony stojałowczyk, chłop Szajer ze Słociny. Miano mu zarzucać publicznie, że za pieniądze przyrzeka swoją protekcję, a to w wyrabianiu posad, w procesach itp. Rozprawę odroczono, celem przesłuchania nowych świadków, gdyż oskarżony przez Szajera „potwarca", ofiarował na konkretne wypadki przeprowadzenie dowodu prawdy. Należy przeto oczekiwać końca tego, bądź co bądź wysoce skandalicznego procesu, zanim będzie można wyrzec ostatnie słowo co do tej nowej, a dla naszej reprezentacji wysoce niestety przykrej afery... Nie ulega też żadnej wątpliwości, że jeśli zarzuty, poczynione Szajerowi, nie zostaną przez wynik procesu zbite i odparte, to Koło polskie postąpi wobec niego tak, jak to mu nakazuje honor i cześć imienia polskiego.

Nie o to jednak idzie w tej chwili. Śmiech pusty bierze naprawdę, gdy się czyta *ex re* tego Szajera faryzeuszowskie morały pod adresem Polaków na łamach rzeczonej prasy, która, jak to już zaznaczyliśmy u wstępu, na ono półkulach ziemi dobrze zasłużoną opinję, pod względem uprawiania korupcji, serwilizmu i oszczerstwa, na ludy i jednostki niemieckie ciskanego. Z predylekcją, która potwierdza ową notoryczną, a duszną nienawiść tych sprzedawczyków naddunajskich do narodu polskiego, wyśrubowują dziś ci „publicyści" z pod ciemnej gwiazdy aferę rzeszowską, która przecież we własnem społeczeństwie dawno już należycie oceniona została — do znaczenia symptomatu społecznego, jakiejś formalnie nagminnej choroby w Galicji, czem oczywiście usiłują spotwarzyć i poniżyć nas w oczach niemieckich, z faktycznymi stosunkami naszymi wcale nieobeznanych czytelników. Zapominają jednak nędzni ci paszkwilanci, że jeśli wśród reprezentacji galicyjskiej — wśród długich dziesiątków lat — znaleźli się niestety, taki Wilk, Walewski, a świeżo znów Szajer, to wśród niemieckiej wytknąćby im można długi szereg nazwisk, które w ciągu ery konstytucyjnej w Austrji oskarżone były głośno i publicznie o grube konflikty z etyką poselską, a nawet z kodeksem karnym. Od szubrawców i egzystencyj katylinarnych nie jest w stanie uchronić się żaden parlament w świecie całym; — wszelakoż rozciąganie tendencyjne kondemnat, jednostek dotyczących, na całą reprezentację jakiegoś narodu, jest robotą nikczemną, która jest możliwą tylko w tak zepsutej na wskroś korporacji, czy instytucji publicznej, jaką jest niestety wspomniany odłam prasy wiedeńskiej. Od sprzedawczyków żydowsko-niemieckich, od których roi się takie dziennikarstwo, nie będą chyba Polacy uczyć się uczciwości i etyki w życiu prywatnem, czy publicznem! Na te oszczerstwa i paszkwile antypolskie, mamy jedną tylko odprawę: pogardę! Sprawia zaś nam głębokie zadowolenie ta okoliczność, że te uczucia nasze podzielają wszystkie prawe i uczciwe żywioły w reszcie opinji i prasy niemieckiej we Wiedniu.

Niemcy a Rosja.

Lwów 10 września.

Wysoce znamienny artykuł pt. „Niemcy a Rosja," spotykamy w najnowszym numerze berlińskiej *Voss. Ztg.* Uważać go zaś można tem śmielej za wyraz ogólnej opinji niemieckiej w tej chwili, o ile że myśl jego przewodnia i konkluzje dogadzają dumie narodowej Niemców. Przedewszystkiem jednak świadczy on o radykalnym zwrocie w łonie tej opinji — zwrocie, dokonywującym się wyraźnie pod wpływem zdarzeń na dalekim Wschodzie... Były czasy — zaczyna tedy *Voss. Ztg.* w rzeczonej enuncjacji — kiedy potentaci rosyjscy wysyłali tyle wojsk ku granicy pruskiej, że cały świat zapytywał: Co to będzie z tego? Mówiono wtedy poważnie o możliwości wojny na dwu frontach, bez względu nawet na utrzymywaną podówczas jeszcze w tajemnicy „reasekurację" przeciw sojuszowi Niemiec z Austro-Węgrami. Któż nie pamięta podżegań fanatycznych w prasie rosyjskiej, która głosiła, że Stambuł musi być w Wiedniu i Berlinie zdobyty? Ks. Bismarck ujrzał się wtedy zniewolonym do kampanji z walorami rosyjskiemi i zakazał Bankowi niemieckiemu lombardowania tych walorów. Ogłoszono wkrótce potem traktat trójprzymierza, a żelazny kanclerz w pamiętnych mowach swoich zapewniał, że saldo wdzięczności niemieckiej wobec Rosji już umorzone. „Nie narzucamy się nikomu z przyjaźnią naszą, natomiast życzliwością — nie pogróżkami — można nas łatwo przekupić... ale my Niemcy boimy się tylko Boga — zresztą nikogo!" brzmiał ustęp końcowy jednej z tych mów. I atmosfera polityczna była wtedy tak naprężona, jak gdyby każdej chwili miał wybuchnąć orkan, niszczący wszystko w około. Mówiono już o zakazie wywozu koni, a gdy biały car, wbrew swej woli, musiał do Wiednia jechać na Berlin, powitano go z lodowatem milczeniem.

Upłynęło od tego czasu lat kilkanaście i jakże inaczej ukształtowały się stosunki! Rosja uwikłała się w ciężką wojnę, która od 7 miesięcy zgotowuje jej klęskę po klęsce. W dniu 9 marca br. ogłosił *Figaro* paryski rozmowę swego sprawozdawcy z gen. Sacharowem, obecnym szefem generalnego sztabu Kuropatkina. Armja linjowa Japończyków, twierdził generał carski, liczy 156.000 ludzi, lecz choćby Bóg wie ile wojsk nowych na placu boju oni postawili, „my zmiażdżymy ich z bezwarunkową pewnością!". Tymczasem w 6 miesięcy po tej zapowiedzi, Kuropatkin stoi tak, że nazwie się po prostu szczęśliwym, jeśli zdoła pobitą armję swoją w ten sposób zabezpieczyć, iżby jej nie zgnietli ścigający go Japończycy. Wojna ta z przeciwnikiem, którego się lekceważyło przedtem, oznacza tedy dla Rosji straszną próbę losu. Z wielu też stron biorą dziś w rachubę ten fakt, że mianowicie pierwsza kampanja już zakończona, a Rosjanie przegrali ją. Co prawda, w caracie panuje powszechnie to przeświadczenie, że z przyszłą wiosną rozpocznie się druga, która da Rosji niezawodne zwycięstwo. Wszelakoż nikt nie łudzi się tam pod względem trudności nowych, stąd urastających, iż Japończycy umocnią się w zdobytych punktach i uzbroją do silnej defenzywy. Więc zanim przyjdzie do zawarcia pokoju, będzie musiała Rosja ponosić jeszcze wielkie, nieobliczalne ofiary...

Znowu 12 pułków rosyjskich, przeważnie artylerji, odejdzie wkrótce z Królestwa Polskiego na widownię wojny — gdyż Rosja nie żywi dzisiaj najlżejszych obaw z powodu osłabienia swych sił zbrojnych od ściany niemieckiej. Podejrzliwość wobec Niemców zniknęła tam najzupełniej — przeciwnie, nawet panuje na jej miejscu silne przekonanie, że carat nie ma na całym świecie pewniejszego przyjaciela, nad cesarza niemieckiego i jego rząd! Raczej już lękają się tam rewolucji w Polsce (!?), aniżeli napadu niemieckiego. I zaufanie do przyjaźni niemieckiej jest tak wielkie, że w Polsce słyszy się niejednokrotnie zapowiedź, iż gdyby w Warszawie, po ogołoceniu jej z wojska, wybuchło powstanie, to Prusy, jako sojusznik Rosji, pospieszą ze swoją armią przywrócić tam porządek... W ten przeto sposób zamieniła się nienawiść dawna Rosji do Niemiec, na głębokie zaufanie...

Dalsze jednak refleksje berlińskiej gazety na ten temat pomijamy, jako mniej dla nas zajmujące. Ostateczna zaś ich konkluzja kulminuje w tem, że dla Rosji jedyne zbawienie w ścisłej przyjaźni z Niemcami. Jak widzimy, stara to piosnka, którą już Bismarck na rozmaite nuty wygrywał. z pewną nawet predylekcją. Że zdarcie uroku z rzekomej potęgi caratu dokonane już z zupełnym skutkiem przez toczącą się wojnę w Azji, wysunęło obecnie Niemcy na pierwszy plan w Europie i ułatwia im nadzwyczajnie owo od dawna upragnione dla nich a stałe *entente cordiale* z Rosją, to nie ulega obecnie żadnej dyskusji. Dowodem tego choćby tak, jak odnowiony już traktat handlowy rosyjsko-niemiecki, który zapewni Niemcom olbrzymie korzyści, nietylko ekonomiczne, ale nawet polityczne, w niedalekiej być może przyszłości.

Z pobytu dra Koerbera.

III.

(Rusini).

Jeżeli dr. Koerber miał w sprawie ruskiej jakie wątpliwości co do tego, czy nasze postępowanie wobec Rusinów jest najzupełniej lojalne, podczas gdy ich wobec polskiego społeczeństwa jest namiętne i wyzywające, to mamy przekonanie, że rozwiała je najzupełniej podróż po Galicji. Wszyscy Rusini mieli możność stanąć przed drem Koerberem i wypowiedzieć swe ugruntowane skargi, przedstawić dowody krzywd i wyrządzanych im niesprawiedliwości. Jawili się też istotnie i wywodzili żale i skargi, ale... niczem nie poparte, bo argumentów im naturalnie nie stało. Łatwo krzyczeć w niebogłosy, okłamywać opinję tych, którzy albo zupełnie nie znają stosunków, albo chcą być okłamanymi, nie trudno znaleźć przystęp do szpalt germańskiej, nienawistnej Polakom prasy, obsługiwanej przez rozmaite katylinarne, ruskie egzystencje i łgać tam, co na język przyjdzie! Ale tu trudniejsza była sprawa; prezydent ministrów nie należy do tych, którzy chcą być okłamywani, stosunki zna wcale dobrze, a w swem ręku ma liczne sposoby skonstatowania, co jest prawdą, a co fałszem. To też najhałaśliwsze stronnictwo ruskie nie starało się przekonać dra Koerbera argumentami, których nie ma i mieć nie może, ale demonstracją, która miała być poważnym objawem niezadowolenia, a była w istocie tylko brzydką awanturą uliczną, kompromitującą dla narodu ruskiego, a przedewszystkiem dla stanu duchownego.

Dr. Koerber mógł to doskonale zauważyć, jak niemniej, nie uszło jego baczności rozdwojenie panujące wśród Rusinów, w którem każde stronnictwo wyłącznie sobie przyznaje prawo reprezentowania całego narodu. Gdyby nawet dr. Koerber chciał zaspokoić życzenia jednego z nich, to drugie protestowałoby w niebogłosy!

W tej sytuacji nie mógł prezydent ministrów powiedzieć więcej, jak powiedział: była to równocześnie szczera i dobra rada, której Rusini naturalnie — nie usłuchają. Zaznaczywszy słusznie, że nie ilość posłów, ale jakość żądań jest dla niego rzeczą rozstrzygającą, zapewnił Rusinów, że rząd interesów ich na szwank nie narazi, doradza jednak ażeby swych praw dochodzili w porozumieniu z Polakami. W tym względzie — jak w każdym innym, odsyła ich do sejmu, który nigdy nie odmawiał Rusinom tego, co się im należało. Zapewnił także, że postulaty ich znajdują uwzględnienie w programie rządowym, czego najlepszym dowodem gimnazjum na Bukowinie.

Jednakże agitacje radykalne, jakie pojawiły się w ostatnich czasach, nie odpowiadały bynajmniej interesom narodu ruskiego. Z naciskiem konstatował min. prezydent, że agitacje te są bardzo szkodliwe, gdyż wywołują walkę, a wśród walki nietylko milczą prawa, lecz i państwo nie jest w możności wprowadzenia obowiązujących praw w życie.

* * *

Uzupełnieniem tych słów, były przemówienia dr. Koerbera na Bukowinie. Narzucającym mu się do znudzenia Rusinom, których przedstawiciel p. Wasilko chciał zaznaczyć, że dr. Koerber głównie do nich przyjechał, powiedział minister prezydent kilka poważnych słów na temat zgodnego pożycia narodowości w kraju, pomijając milczeniem wszelkie polityczne aluzje p. Wasilki. Bardzo charakterystyczną była odpowiedź dra Koerbera na przemówienie p. Pihulaka, który w Łużanach witał go imieniem *Siczy*. Zamknął w niej minister mały wykład o prawie stowarzyszania się, zaznaczył że „stowarzyszenia tylko wówczas odpowiadają celowi, jeżeli ściśle trzymają się ustaw i bez wszelkiego ubocznego zamiaru starają się wypełniać swe statutem zakreślone zadania".

Pan minister zna widocznie dobrze charakter ruskich towarzystw, które z reguły służą innemu celowi, aniżeli temu, który oznaczony jest w statucie. Wątpimy jednak, czy Rusini go usłuchają, bo jeżeli zajmują się oni swemi towarzystwami, to czynią to właśnie tylko dla owych „ubocznych zamiarów."

* * *

Mówiąc o Rusinach, nie możemy pominąć milczeniem sposobu, w jaki podejmowano dra Koerbera na Bukowinie. Rozumiemy, że gościa winno się witać uprzejmie i kraj nasz dał dowód, że obowiązek ten rozumie. ale przyjęcie na Bukowinie, zwłaszcza ze strony tamtejszych Rusinów i Niemców było tak stylowo-bizantyńskie, tak przesadnio-uniżone, że dr. Koerber przypatrywać się temu musiał z widocznym niesmakiem. Miał tu sposobność poznać kawał prawdziwie wschodniej kultury!

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 7 września.

(Spekulacja zwyżkowa w akcjach Bankvereinu i akcjach kredytowych. — Kwestja upaństwowienia kolei prywatnych. — Haussa akcji cegielń wiedeńskich. — Uciszenie się wrzawy z powodu upaństwowienia „Hibernji").

(fr.) Giełda tutejsza była w ciągu minionego tygodnia widownią kilku zapędów zwyżkowych, którym jednak, jak się zdaje, brakło wszelkiej racjonalnej podstawy i które były wytworem czysto spekulacyjnym. Przedewszystkiem wspomnieć należy o trwającej przez kilka dni spekulacji zwyżkowej w akcjach Bankvereinu. Ni ztąd ni zowąd rozeszła się pogłoska, że rozmaite patronowane przez ten bank przedsiębiorstwa przemysłowe robią świetne interesy, że przeto akcjonarjusze jego spodziewać się mogą lepszej dywidendy i na tej podstawie śrubowano w górę kurs jego akcyj. Znalazła się jednak zaraz inna grupa spekulantów, która na poczekaniu zainscenizowała kontrdemonstrację t. j. haussę akcji kredytowych, motywowaną tem, że przecie i zakład kredytowy bierze żywy udział w popieraniu przemysłu i że przeto, jeżeli istotnie przedsiębiorstwa przemysłowe prosperują, to w wyższej jeszcze mierze, niż na korzyść Bankvereinu, musi to wyjść na korzyść zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu. Zarówno jedna jak i druga spekulacja, podtrzymywana przez żywioły finansowe dość słabe, nie trwała długo i nie pozostawiła po sobie widocznych śladów.

Drugim epizodem była kilkudniowa haussa walorów kolejowych, której punktem wyjścia była podróż prezesa gabinetu do Galicji. Politycy giełdowi, którzy wiedzą nawet o tem „jak trawa rośnie", uroili sobie, że pierwszym, namacalnym rezultatem podróży dra Koerbera do Galicji będzie jak najrychlejsze upaństwowienie kolei północnej, puścili to hasło w kurs na giełdzie i doprowadzili do tego, że w ciągu paru dni podniósł się kurs akcji kolei północnej o 120 koron. Znaleźli się zaraz inni politycy, którym nie wystarczało już upaństwowienie samej tylko kolei północnej i którzy przepowiadali, że nietylko ta kolej, ale także towarzystwo Staatsbahnu i inne prywatne koleje czeskie objęte zostaną akcją upaństwowienia, bo przecie młodoczescy posłowie nie dopuszczą do tego, ażeby upaństwowiono tylko tę kolej, której wykupno leży w interesie Polaków, a odkładano w nieskończoność wykupno tych kolei, o których upaństwowienie walczą Czesi już od tylu lat. Jakoż w okamgnieniu obok głównej haussy w akcjach kolei północnej powstały haussy poboczne w Staatsbahnach, Elbetalach i akcjach kolei północno-zachodniej. Ale i to był ogień słomiany, z którego niewiele już pozostało śladu. Utrzymuje się wprawdzie i dziś jeszcze pewne ożywienie na targu walorów kolejowych, ale tylko dlatego, że uzasadniona jest nadzieja, iż ostatnie deszcze poprawią jeszcze bardzo znacznie stan buraków cukrowych i innych roślin okopowych i że przeto ujemny wpływ tegorocznej posuchy na dochody kolei żelaznych nie będzie może taki straszny, jak myślano.

Do kategorji walorów, objętych haussą ubiegłego tygodnia należą także akcje cegielni wiedeńskich. Powód zaś tego jest dość oryginalny. Oto akcje tych cegielni dla tego obecnie idą w górę, że woźnice ciężarów we Wiedniu urządzili niedawno strejk i wywalczyli sobie znaczne polepszenie płacy. Ponieważ obecnie muszą cegielnie płacić woźnicom, rozwożącym cegły przynajmniej 24 kor. tygodniowo, przeto przerzuciły one ten ciężar z okładem na odbiorców, podnosząc cenę cegły o 1 do 2 koron na tysiącu sztuk. Będą więc miały z czego i pokryć nadwyżkę płac woźniców i jeszcze dla nich coś zostanie. Biedni woźnice ciężarowi nie wiedzieli nawet o tem, że strejkują nie tylko na swoją korzyść, ale także na korzyść akcjonarjuszy fabryk cegły!

Z Berlina donoszą, że wrzawa z powodu upaństwowienia „Hibernji" ucichła już i na razie przestał się podnosić kurs zarówno akcji węglowych, jak i innych walorów górniczych. Sfery giełdowe w Niemczech zaczynają bowiem uznawać, że szaleństwem byłoby forsować dalej w górę kurs tych papierów, skoro powszechnie wiadomo, że stosunki przemysłu górniczego w Niemczech są wcale nieświetne, bo i zapotrzebowanie węgla zarówno na cele opałowe, jak i przemysłowe, jest w tym roku znacznie mniejsze, niż w ubiegłym i huty żelazne skarżą się na słaby odbyt i na zatrważające wzmaganie się zapasów, których spieniężenie przedstawia coraz większe trudności.

---

(5)

Ost. Bar.

UPADEK LWOWA.

Jak zaś się szacowanie i obliczanie okupu odbywało, dowodzi ustęp dalszy:

„Te (cerkiewne) srebra odważyliśmy byli wagą lwowską, należytą złotniczą; ale się tą wagą Szwedzi nie kontentowali, tylko dali gwichty swoje, które grzywna wynosiła łutów 18, a na auszlag sobie potrącili na każdą grzywnę po 2 łuty, co uczyniło na grzywnę łutów 20. Potem wszystkie srebra połamawszy, w garnkach topili i w ziemię między cegły, gorzej niżli ołów wylewali. Dołożyliśmy jeszcze niemało srebra, poobdzierawszy to rzędy, to szable, które mieliśmy z dawna w legatach ofiarowane, także i niektóre srebra zastawne..."

Jaka różnica była pomiędzy taksowaniem Szwedów, a istotną wartością, poucza nas Laskowski w następujących słowach: „Uczyniło wszystkiego *in summa*, jako sami Szwedzi sobie taksowali i rachowali, talarów bitych 70.512, ale prawdziwie rachując, wynosiło to na sto dwadzieścia tysięcy".

Nietylko jednak o okup chodziło; domagali się Szwedzi, ażeby Lwów odstąpił od konfederacji sandomierskiej, a przystąpił do warszawskiej, tudzież, aby poprzysiągł wierność Stanisławowi Leszczyńskiemu. Na te dwa ostatnie warunki odpowiedzieli jednak mieszczanie z całą stanowczością odmownie, oświadczając, że przysięgi złożonej Augustowi nie złamią. Ostatecznie dzięki interwencji Leszczyńskiego, który nie mógł nie uznać argumentów miasta, zwolniono Lwów od tych żądań.

W dniu 23 września opuściła wreszcie Lwów piechota szwedzka z taborami i łupami z kościołów i zbrojowni miejskiej, nazajutrz zaś ruszył i Stenbock na czele 600 piechoty, oddawszy klucze od bram i arsenałów prezydentowi miasta. Pan Wilczek z trudem tylko zdołał się okupić szwedzkiemu zdziercy, który koniecznie chciał go jako zakładnika uprowadzić ze sobą, ale wreszcie dał się ułagodzić 50 dukatami. O tymże czasie opuścił Lwów także król Leszczyński z dworem swoim i strażą z kilkuset Szwedów, którzy w apartamentach Niskiego Zamku poczynili wielkie spustoszenia. Stawiali oni n. p. konie swe w kancelarji grodowej, a znajdujące się tam dokumenty wzięli zamiast słomy na podściółkę!

Po wyjściu Szwedów ze Lwowa trwoga nie ustąpiła, tembardziej, że uprowadzony przez Szwedów Gałecki dał znać przez zaufanego gońca prezydentowi, że nieprzyjaciel przed opuszczeniem miasta podminował bramę krakowską. Wieść ta jednak okazała się płonną, ale do trwogi i żalu i tak dosyć było powodów. Wywiezione za miasto i uszkodzone przez Szwedów działa, rozkradali nocami żydzi z pobliskich wiosek i karczem; przyszły choroby i mór okropny, nastąpiły uciski przez niesforne żołdactwo, wałęsające się po kraju.

Oto jak skarżą się burmistrz i rajcy lwowscy w pismie do podkanclerzego w dniu 1 października 1704:

„...Z płaczem nam namienić, dosyć, żeśmy nie zginęli, *die 6 septembris* wziął król szwedzki miasto *in diluculo* w sobotę szturmem, nie było bowiem należytej obrony, ostrożności i despozycji (zarzut przeciw Gałeckiemu!) Nasi mieszczanie *satis dextere* stawali przez cały dzień w piątek na swoich quartierach, dla tego też Szwedzi *non probarunt fortunam* z tej strony, gdzie oni poczty swoje mieli, ale od bosackiej fórty i baszty prochowej, gdzie *praesidiarii milites excubabant*. Po wzięciu miasta tak wielu na wałach jak w rynkach i na cmętarzach pobitych mieszczan, zaraz wszystkie kamienice i domy nieprzyjacielowi *in praedam cesserunt* i cokolwiek było chudoby naszej i substancji, wszystko to *miles victor disipuit*."

My sami w areszt wzięci, nie wprzód wolność odzyskaliśmy, pókiśmy na nieznośną, trzechkroć sto tysięcy talarów bitych, z kościołami i zakonami kontrybucją nie pozwolili i tak z jednej strony rabunkiem, z drugiej ciężką kontrybucją *ex tenuati* ledwośmy się przy życiu zostali. Kościoły, klasztory z ozdób swoich i sreber zdarte, depozyta szlacheckie, gdziekolwiek tylko były, zabrane, armata tak koronna jako i miejska prochami porozsadzana, dzwony z kościołów i cerkiew podmiejskich pobrane, bramy i fórty miejskie *funditus* popsowane i obalone, parkany na wałach *majori ex parte* zrujnowane, słowem: *relicta est nobis domus nostra deserta!*" *).

List kończy się gorącą prośbą o pomoc, ażeby jakkolwiek „bramy i fórty assekurować dla swywolnych kup". Pomocy tej nie doczekało się, ale za to nowych wydatków. W latach następnych kikakroć bawił we Lwowie car Piotr Wielki, na którego przyjęcie miasto rujnowało się, a tylko cerkiew Wołoska dobrze wyszła; nietylko bowiem car, ale Menżyków i Hołowkin hojnie ją obdarzali. Cierpiało miasto uciski od swoich, jak świadczy list z 11 stycznia 1706, w którym burmistrz i rajce skarżą się starościie lwowskiemu:

„Iż lubo dotychczas zostajemy *sub ferula potenti* ręki Bożej, niedoznajemy żadnej kompassyi, kiedy chorągiew wołoska JWP. Mirowskiego, zmyśliwszy sobie asygnację JW. Pana referendarza koronnego, ubogie wioski nasze najechawszy, przez sześć niedziel prawie *hostditeo* w nich grasowała, ludzi ubogich bili, kaleczyli, rozganiali, folwarki najeżdżali........ póki krwi prawie z ubogich ludzi nie wycisnęli."

Ale i bez tej swawoli ucisk był wprost bezprzykładny; biedne, zrujnowane miasto opłaciło tytułem grosza czwartego od 21/10 1703 do 31/8 1704 146·222 złt. prócz tego zaś w czasie 1704 do 31/8 1705 zapłaciło na wojsko polskie i saskie 154·781 złt. Wydatki na samo wojsko w ciągu 1705—1711 wynosiły 306 894 złr. Stąd poszło, że miasto niegdyś ludne i bogate, w rok po zdobyciu przez Szwedów liczyło kilkadziesiąt opuszczonych kamienic.

Dzień 6 września 1704 był dniem ostatecznego upadku starego i świetnego Lwowa. Upadek ten trwał długo, bo z górą półtora wieku, a zakończył się nadaniem samorządu mu miastu. Tylko ten, kto zna dokładnie przeszłość Lwowa w ostatnich dwustu latach, potrafi należycie ocenić ogromny postęp i rozwój naszego grodu w ciągu ostatniego ćwierćwiecza.

*) Pozostawiono nam ojcowiznę naszą doszczętnie zniszczoną!

Z wystawy metalowej.

IV.

(*) Wielkie zakłady przemysłowe pomieściły swe wyroby głównie w otwartej hali, przedzielonej westybulem na dwie części. Huty arcyks. Fryderyka w Węgierskiej Górce wystawiły piece, blachy, obramienia kuchenne, drzwiczki hermetyczne, etc. Dalej urządziła swą wystawę fabryka maszyn i odlewarnia żelaza i metali M. Peterseima, wyrabiająca małe wiejskie sieczkarnie, które dobrocią i niską ceną rugują z kraju wyroby obce.

Różne okazy maszyn rolniczych sprezentowali także J. Gertler z Kakowa i Bracia Fröhlich z Nowego Sącza. — P. Szklarski z Podgórza wystawił kasy ogniotrwałe większych rozmiarów, różne rodzaje wag i prasy do kopiowania. Drugą część otwartej hali zajęła głównie znana zaszczytnie fabryka L. Zieleniewskiego. Fabryka ta imponuje zarówno ilością, jak i jakością wystawionych okazów, a znaną jest tak, że zbytecznem byłoby szerzej się nad nią rozwodzić. Skorzystamy natomiast z monografji pióra dra Anczyca i powtórzymy z niej kilka ważniejszych dat, odnoszących się do rozwoju tej fabryki.

Firma ta ma za sobą stuletnią przeszłość i w roku bieżącym obchodzi swój jubileusz. Założona w roku 1804 jako kuźnia, rozwijała się powoli, wyrabiając powozy i maszyny rolnicze; w roku 1851 otrzymała popęd maszyną parową i odtąd rozpoczęła wyrabiać maszyny parowe, konstrukcje żelazne, kotły itp. Właściwy rozwój fabryki rozpoczyna się od roku 1885, gdy dwaj synowie ś. p. Zieleniewskiego, twórcy fabryki, objęli jej kierownictwo, jeden w zakresie technicznym, drugi handlowym. Obecnie fabryka jest drugą z rzędu w kraju pod względem wielkości; zatrudnia przeszło 300 robotników, wykonała długi szereg znakomitych robót, że tylko wymienimy halę dworca kolei we Lwowie, stacje wodne, gorzelnie, tartaki itd. Na różnych wystawach zyskała też pokaźną liczbę medali, dyplomów i listów popochwalnych.

Na krakowskiej wystawie pomieściła w hali otwartej 7 dużych maszyn, mianowicie: maszynę parową z regulatorem osiowym, kompressor powietrzny dwustopniowy, maszynę parową ze stawidłem „Rieder“, trzy pompy parowe poczwórnie działające, maszynę parową zwrotną do wiertnictwa naftowego. Oprócz tego: części do pompy parowej dwustopniowej, części transmisyjne, wentyle parowe, windę budowlaną z hamulcami bezpieczeństwa, oraz kocioł parowy stojący, patentowany wynalazek inżyniera Edmunda Zieleniewskiego. Obok na wolnem powietrzu wystawiono: olbrzymi kocioł parowy systemu Tischbeina, kocioł parowy przewoźny, pogłębiacz suchy dla kopalni soli w Wieliczce i wózek do skrapiania ulic. Przy maszynach umieszczono kartki z napisami, które firmy, krajowe dostarczają fabryce smarów, uszczelniań itp. utenzyliów do maszyn.

W tej części hali otwartej znajdują się jeszcze: szereg sieczkarń i innych naczyń rolniczych, oraz bardzo piękny zbiór pilników z fabryki Braci Bartik w Tarnowie; dwie lekkie bryczki na resorach wyrobu Jana Szymskiego z Krakowa; liczne wyroby kowalskie, jak młoty, widły, okucia, firmy Rosenbaum w Sułkowicach; kilka pługów żelaznych z pracowni Marcinka i Bożątkiewicza z Mogiły; wreszcie trzy dzwony harmonijne dla cerkwi ruskich, wykonane w lejarni dzwonów Antoniego Serafina w Kałuszu.

Na skwerze wystawowym pomieszczono piramidę z rur fabryki sanockiej; biust Stanisława Szczepanowskiego na osobnym postumencie, odlany przez firmę Kupiecki Jan i Sknurzyl Wilhelm we Lwowie; piramidę z drzewa impregnowanego z fabryki Edwarda hr. Mycielskiego w Tzebinji; pawilon muzyczny z ornamentyką Japońską i odwróconym dachem dla celów akustycznych, pomysłu p. J. Goreckiego, wykonany w jego zaszczytnie znanej fabryce; wynalazku p. Goreckiego kręcone schody żelazne na jednym trzonie, (umieszczone obok rotundy) dalej balkony, bramy, siatki, ozdobne żelazne parkany itp.

Nadto: betonowe chodniki, prowadzące do restauracji wystawowej, wykonane przez firmę B. Liban i Sp. w Podgórzu i Zuliani Jan i Syn w Krakowie, która wystawiła nadto wannę, schody i inne przedmioty. Instalacje wodociągowe na placu wystawy wykonał inżynier Leonard Nitsch; instalację oświetlenia elektrycznego, bardzo dobrze funkcjonującego, firma Sokolnicki i Wiśniewski ze Lwowa.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 10 września.

Teatr miejski: „Figle wiosenne“, operetka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Teatr ludowy: „Hajduczek“, komedja. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Kozioł ofiarny“, farsa. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Na placu powystawowym (w pałacu sztuki): Wystawa drobiu, gołębi i królików. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Sobota (10): Mikoła z Tol. — Władyboja. — (28): Mojseja. Wschód słońca o godzinie 5 minut 36, zachód o godzinie 6 minut 16.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +11° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, sobotę, w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pogoda piękna, słabe wiatry, ciepło; w Galicji zachodniej: pochmurno, wiatry, mierne ciepło.

Wiadomości osobiste.

Marszałek kraju hr. Stanisław Baden powrócił do Lwowa.

Namiestnik hr. Andrzej Potocki i szef biura prezydjalnego, radca Zaleski, powrócili do Lwowa.

Dr. Witołd Korytowski, wiceprezydent kraj. dyr. skarbu, wyjechał na kurację do dra Lahmanna do Drezna.

Z izby handlowej i przemysłowej. Dnia 12 bm. o godzinie 6 wieczorem, odbędzie się pełne posiedzenie izby handlowej i przemysłowej.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało kontrolora kasowego Rudolfa Widepuhla i oficjała urzędu sprzedaży soli Romana Dżułyńskiego, kasjerami w IX kl. rangi; kontrolującego asystenta kasowego Józefa Studzienieckiego, kontrolerem kasowym w X klasie rangi, wreszcie adjunktów podatkowych: Modesta Sozańskiego i Stanisława Olpińskiego, kontrolującymi asystentami kasowymi w XI klasie rangi przy zarządach salinarnych we wschodniej Galicji.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł asystenta sanitarnego, dra Eustachego Baczyńskiego, ze Zbaraża do Zborowa.

Z kolei państwowych. W okręgu dyrekcji lwowskiej mianowany został starszy rewident Jan Ukraiński, zastępca naczelnika, naczelnikiem filji zarządu wozów we Lwowie. Dalej przeniesieni zostali adjunkci: Piotr Nowakowski ze Lwowa do Przemyśla, Antoni Dobsch ze ze Stryja do Tarnopola i Stanisław Migocki z Przemyśla do Dublan-Kranzbergu; asystenci: Włodzimierz Ustyanowicz ze Stryja do Łańcuta, Kazimierz Dąbrowski z Przeworska do Medyki i Michał Koziński z Lubaczowa do Posady Chyrowskiej; manipulantka Marja Penot z Jarosławia do Krasnego; oraz na własne żądanie adjunkci: Aleksander Januszewski z Żurawicy do Przemyśla. Filip Holzhacker z Rogóżna do Żurawicy, Stanisław Müller z Gródka do Lubieniec, Roman Haluza z Podzamcza do Gródka; Ludwik Droszt ze Stryja do Przemyśla i Jerzy Minko z Tarnopola do Stryja; tudzież asystenci: Ludwik Zawadzki z Łańcuta do Rogóżna, Majer Mondschein z Tarnopola do Stryja, Leon Dembowski z Sambora do Jarosławia i Stanisław Przybylski z Dublan-Kranzbergu do Przemyśla.

Zgromadzenie przedwyborcze, sproszone przez komitet dla poparcia kandydatury p. Głąbińskiego, odbyło się wczoraj wieczorem w sali Tow. pedagogicznego. Zgromadzenie było za zaproszeniami, a wzięło w niem udział tyle osób, ile było podpisanych na zaproszeniu.

Kandydat wygłosił mowę o swoim programie (znanym z dawnym zgromadzeń przedwyborczych), a po paru interpelacjach dla formy, zgromadzeni rozeszli się w daleko mniejszej liczbie, niż przyszli.

* * *

Żydzi lwowscy postawili kandydaturę dra Edwarda Liliena na posła do sejmu z miasta Lwowa w miejsce śp. Tadeusza Romanowicza.

Jubileusz 30-letniej pracy zawodowej obchodziła onegdaj we Lwowie pani Marja Skrzyńska, dyrektorka szkoły wydziałowej imienia Elżbiety.

Konserwacja zabytków starodawnych. Na posiedzeniu dnia 15 czerwca zajmowało się koło konserwatorów sprawą zamierzonej przez Tow. asekuracyjne „Dnister“ demolacji kamienic przy ulicy Podwale, z których kamienica l. k, 199 pochodzi z końcem XVIII w., dwie zaś inne pod l. k. 201 są interesującym zabytkiem lwowskiej architektury z początku XVII w. Uchwalono zgodzić się na demolację tylko pod pewnymi warunkami. Oto niektóre z nich: a) Właściciel sporządzi własnym kosztem plany (parteru i I piętra) kamienic, które zamierza zburzyć i odda je do zbiorów archiwum miasta Lwowa. b) O rozpoczęciu burzenia zamiadomi właściciel w krótkiej drodze Koło konserwatorów przynajmniej tydzień naprzód, aby kamienice owe mogły być przedtem dokładnie zbadane, odfotografowane itp. c) Wszystkie części starej ornamentyki z kamienia, drzewa itp. tkwiące w murach, będą ostrożnie wyjęte i mają być albo w sposób odpowiedni zastosowane do celów dekoracyjnych nowego budynku, albo oddane instytucji lwowskiej, która daje rękojmię ich konserwacji. Ponieważ miasto od szeregu lat gromadzi tego rodzaju zabytki, więc gdyby nie zostały wmurowane w nowy budynek, byłoby wskazanem, aby w krótkiej drodze zostały oddane miastu na własność. d) Gdyby w murach, lub przy kopaniu fundamentów, znalazły się jakie monety lub inne starożytne przedmioty, pierwszeństwo ich zbadania będzie miało Koło konserwatorów.

Magistrat umieścił wszystkie powyższe warunki w konsensie demolacyjnym. Ciekawiśmy, czy tych warunków dopilnowano w całości i prosimy o wyjaśnienie kompetentnych sfer.

Pożar lasu. Wielki las w Gręboszowie pod Tarnobrzegiem stoi w płomieniach.

Pożary. W Posadzie górnej pod Rymanowem, spłonęły dwie zagrody włościańskie wraz z tegorocznymi zbiorami i bydłem.

W gminie Uherce zapłatyńskie pastwą ognia padło pięć zagród włościańskich. Ogień, zdaje się, był podłożony, a podejrzanych o wzniecenie pożaru, Tomasza i Annę Łopuszewiczów, aresztowała żandarmerja.

Pięć stert pszenicy, wartości 15.000 koron, spłonęło na polu, należącem do folwarku „Sapiehów“ ad Hnilice, w pow. zbaraskim. Szkoda była ubezpieczona.

Morderstwo. Z Jaworowa donoszą: W lesie gminnym w Wierzbianach, znaleziono onegdaj zwłoki tamtejszej włościanki Kaśki Szypka, która — jak wykazała obdukcja sądowo-lekarska — zmarła śmiercią nienaturalną. Ponieważ zachodzi silne podejrzenie, że Szypkowa zamordowaną została przez własnego męża Jacka, przeto żandarmerja aresztowała go i odstawiła do sądu.

Pożar teatru w Wilnie. W nocy z soboty na niedzielę spłonął doszczętnie gmach teatru Wielkiego w Wilnie. Ogień powstał z niewiadomej przyczyny prawdopodobnie już przed północą, dopiero jednak po godzinie 1 po północy zauważono płomienie, wydobywające się przez dach budynku. Zawezwana natychmiast straż ogniowa miejska, wraz z trzema oddziałami straży ochotniczej, energicznie wzięła się do ratunku sąsiednich budowli, przylegających bezpośrednio do teatru. Zagrożony był zwłaszcza poważnie hotel Bristol, mieszczący się wraz z teatrem pod jednym dachem. Goście hotelowi w nieopisanej panice zaczęli wyrzucać z okien swoje rzeczy, powiększając tylko zamęt na ulicy Świętojerskiej. Dzięki wysiłkom straży, udało się wreszcie ogień umiejscowić, przez całą jednak niedzielę trwało dogaszanie zgliszcz. Gmach teatru spłonął doszczętnie. Pozostały tylko opalone nagie mury. W hotelu ogień zniszczył całkowicie drugie i trzecie piętro. Straty są bardzo znaczne. Gmach ubezpieczony był na 600.000 rb.

Poseł Klofacz, który dłuższy czas, jak niedawno wspominaliśmy, nie dawał znaku życia, znalazł się, W praskiej *Narodnej Politice* pojawił się list jego z opisem stosunków w Mandżurji, gdzie Klofacz przebywa jako sprawozdawca... wojenny.

Skandaliczna sprawa. W Berlinie obiegają pogłoski, że wkrótce rozpatrywaną będzie tam sprawa jednego z urzędników kancelarji parlamentarnej, który miał samowolnie, bez wiedzy dyrektora kancelarji sfałszować urzędowy stenogram, celem przeprowadzenia różnych interesów pieniężnych.

Pomnik Kościuszki w Chicago. W niedzielę, dnia 11 bm., odbędzie się w Chicago odsłonięcie pomnika Kościuszki, w parku Humboldta. Kolonja polska w Chicgo przygotowuje z tej okazji wielką uroczystość, w której wezmą udział wszystkie parafje, szkoły i stowarzyszenia polskie.

Z kraju.

Stanisławów. *(Krajowa szkoła stolarska).* Sprawozdanie szkoły za r. 1903/4 wykazuje w rozwoju szkoły znaczny postęp. Przez lat trzynaście mieściła się szkoła w najętym niewygodnym lokalu i dopiero w tym roku dzięki ofiarności Wydziału krajowego wybudowano budynek szkolny, posiadający 24 ubikacyj. W ubiegłym roku szkolnym było zapisanych 65 uczniów, z czego w ciągu roku z różnych przyczyn ubyło 11, tak, że klasyfikowano 54. Podług narodowości było 40 uczniów Polaków, 25 Rysunów. Koszta utrzymania szkoły wynosiły 18.809 kor. 27 hal.

Nauka w zakładzie trwa lat cztery, a zadaniem jej jest dawać uczniom dokładne praktyczne wykształcenie w stolarstwie, tokarstwie i rzeźbiarstwie, obznajamiać z zasadami stylów i uszlachetniać gusta w artystycznych wyrobach drzewnych. Uczniowie otrzymują bezpłatnie przybory naukowe, a ubożsi zapomogi od 5 do 30 koron miesięcznie. Warunki przyjęcia: ukończona 4 klasa szkoły ludowej, ukończony 14 rok życia i fizyczne uzdolnienie do pracy.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę, „Figle wiosenne“, operetka w 3 aktach K. Lindaua i J. Wilhelma. Muzyka z motywów Józefa Straussa, ułożył Ernest Reiterer.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (W sali stow. „Gwiazda“, ul. Franciszkańska 7). W sobotę, dnia 10 bm., popołudniu o godzinie $3^1/_2$ dla studentów po cenach zniżonych, „Hajduczek“, komedja w 4 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza. Przeróbka Popławskiego. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Kozioł ofiarny“, farsa w 3 aktach Kadelburga.

W niedzielę, dnia 11 bm., popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Klub kawalerów“, komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Szalony pomysł“, farsa w 4 aktach Laufsa.

Teatr.

(„Wojna domowa,“ komedja w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego).

Przypomniał nam się wczoraj ze sceny stary, a dobry nasz znajomy, autor niezapomnianego „Wicka i Wacka“ i „Dworu w Władkowicach,“ p. Zygmunt Przybylski. Przypomniał nam się jednak ze strony nie najkorzystniejszej, bo tego rodzaju utworem, co do którego dwóch zdań nie ma i być nie może, że w bogatej twórczości scenicznej zasłużonego autora wybitnego miejsca nie zajmie nigdy. Nie znaczy to, aby ta „Wojna domowa,“ którą poznaliśmy wczoraj po raz pierwszy, zupełnie była wszelkich zalet pozbawiona. Przeciwnie, ma ona pewne swoje zalety, ale niestety, ma ich stanowczo za mało jak na komedję, a więc rzecz, która już do literatury należy, z literackiego zatem także, albo raczej: przedewszystkiem, nie z czysto scenicznego tylko musi być oceniana stanowiska.

A tymczasem tej właśnie literatury nie ma w sztuce p. Przybylskiego ani śladu. Nie ma jej ani w treści, nadmiernem grzeszącej ubóstwem, ani w pomyśle, nawskróś płytkim i prawie że banalnym, ani wreszcie w samej kompozycji, ogromnie luźnej i na grubych efektach scenicznych się opierającej. O stronie psychologicznej wprowadzonych przez autora na widownię postaci nie ma co i wspominać, bo jest żadna. Są to wszystko charaktery czysto zewnętrzne, a przytem zbyt dobrze już znane z innych utworów p. Przybylskiego, aby się czegokolwiek nowego można w nich dopatrzeć. Wszystko same znajome twarze, na które dość spojrzeć, aby się z góry już domyślić, jakie ich przeznaczenie i do czego mają być użyte, by wreszcie, po półtrzeciagodzinnej „wojnie“, oczywiście bezkrwawej, bo ograniczającej się jedynie na zapalczywem szermowaniu językami, nastał spokój i Numa dostała swego Pompiljusza. Do tego wszystkiego dodać należy jeszcze fatalny błąd w samej budowie sztuki, błąd, polegający na tem, że zamiast jednej akcji głównej mamy w niej dwie akcje równorzędne, wzajemnie sobie tylko przeszkadzające i mącące wyrazistość rysunku całości, a przytem — co dziwniejsze — obie na kanwie erotycznej rozsnute i niezbyt nawet zajmujące.

Pomimo to wszystko jednak autor uparł się nazwać utwór swój komedją, chociaż mu do niej bardzo, bardzo daleko, a stanowczo najbliżej do krotochwili, I w tym właśnie dwulicowym charakterze „Wojny domowej“ tkwi jej błąd zasadniczy. Napół-komedja, a na pół-krotochwila, albo raczej trochę-komedja, a więcej-krotochwila, sztuka p. Przybylskiego od pierwszej zaraz chwili budzi w widzu pewne niezdecydowanie co do tego, jakie ma właściwie zająć wobec niej stanowisko. Jeżeli to bowiem na prawdę komedja, to trzeba ją na serjo traktować; jeżeli krotochwila, to na bok wszelki krytycyzm, a starać się tylko uśmiać jaknajwięcej. Tymczasem autor aż do samego końca nie zmienia ani na chwilę swego Janusowego oblicza i mieszając raz po raz wrażenia komedjowe z wybitnie krotochwilnemi, utrzymuje widza ciągle w tym stanie niezdecydowania i w rezultacie doprowadza do tego, że widz ten, zamiast jednego ogólnego wrażenia, odnosi cały szereg drobnych wrażeń i ostatecznie opuszcza teatr ... bez żadnych wrażeń.

Widz wczorajszy zaś o tyle miał w tym względzie ułatwione zadanie, że widział także i w samych aktorach brak decyzji co do tego, jak traktować sztukę p. Przybyiskiego. Gdy więc jedni z nich grali ją jako komedję, inni traktowali ją jako krotochwilę i tak też ją grali. Następstwem takiego pomieszania sposobów interpretacji ról poszczególnych było, że tempo przedstawienia ciągle się rwało, przechodząc raz po raz z powolnego w szybsze, z szybszego w wolne, i tak przez cały ciąg sztuki. Nie potrzeba zaś chyba dodawać, że odbić się to musiało i istotnie odbiło na samej sztuce, która, zagrana w tempie krotochwilnem, o wiele byłaby lepsze wrażenie sprawiła, bo i więcej byłaby zabawna, gdy tymczasem w tej formie, w jakiej ją nam wczoraj ze sceny podano, była ona chwilami nawet... nudna.

Z wykonawców ról poszczególnych zasługują w pierwszym rzędzie na wymienienie panie: Wojnowska i Rybicka, pierwsza jako dbała o splendor domu dziedziczka zrujnowanej już prawie doszczętnie wsi, a przytem matka zblazowanego synalka, przeznaczonego przez nią z góry do zrobienia świetnej karjery w małżeństwie, druga zaś jako zamaszysta, a niemiłosiernie gadatliwa gospodyni wiejska, która opowiada wprawdzie o sobie, że „w spokojności zrodzona“, ale temperament ma tak niespokojny, a język tak ostry, że i sam djabeł nicby z nią nie poradził.

Obie te role odegrane były wprost świetnie. W innych rolach wybili się na plan pierwszy pp. Roman w roli szczerego, serdecznego hreczkosieja, pod wieloma względami rodzonego braciszka „dzierżawcy z Olesiowa“, Kwiatkiewicz i Nowacki w roli wspomnianego wyżej zblazowanego paniczyka.

Z reszty wykonawców wymienić należy panie: Chmielińską, Węgrzynową, Leńską i Połęcką, oraz pp. Rasińskiego i Kosińskiego. Zupełnie nieodpowiednią rolę miał p. Rasiński.

Publiczność zgromadziła się bardzo licznie.

H. Cepnik.

O szkołę polską w Morawskiej Ostrawie.

Korespondent *Nowej Reformy* donosi z Ostrawy Morawskiej pod datą 5 września o agitacji, jaką rozwinęli Niemcy i Czesi wobec rozpoczęcia się nowego roku szkolnego, na niekorzyść istniejącej już od dwóch lat szkoły polskiej. W robocie tej celują przedewszystkiem Czesi, którzy agitują za pomocą odezw, często po polsku pisanych, a w których starają się wykazać wyższość wychowania szkół czeskich i przy pomocy wysyłanych po domach polskich agitatorów, których zadanie jest podobne. Do swej agitacji użyli też miejscowego dziennika *Ostr. Dennik*, gdzie nazywają Polaków „wilkami, czyhającymi na rabunek obcych dzieci“ i ostrzegają przed ich zachłanną działalnością.

Cała ta jednak agitatorska robota Czechów nie trafia do przekonania Polaków. — Z inicjatywy Tow. „Szkoły Ludowej“ odbyło się kilka dni temu zgromadzenie o poważnej liczbie uczestników z Ostrawy Morawskiej i okolicy, któremu przewodniczył p. Wnęk, członek zarządu T. S. L. Ten podniósł w swem przemówieniu, że dobrze wychowywać można dzieci tylko w języku ojczystym i że najżywotniejszą obecnie sprawą jest szkoła polska. Następni mowcy w przemówieniach swoich zmierzali do wzbudzenia wśród ludności szczerej życzliwości dla szkoły i zachęty do zapisywania dzieci do szkoły polskiej, do obrony kresów, do żądania od sfer decydujących szkół polskich tak w Ostrawie, jak też i okolicy.

Po zgromadzeniu natychmiast wiele rodziców zapisało swe dzieci do szkoły polskiej, która obecnie mieści się w Domu Polskim, gdzie pierwsze piętro przebudowuje się umyślnie na ten cel. Szkoła ta jest już 4-klasową, a ponieważ w zeszłym roku liczyła w trzech klasach 118 dzieci, spodziewać się należy, że w roku obecnym frekwencja będzie znaczniejszą.

Niemcy a wychodźtwo z Węgier.

Sprawą wychodźtwa węgierskiego, które kieruje się obecnie, jak wiadomo, na linję Cunarda, z pominięciem niemieckich portów, zajmuje się *Rhein. Westf. Ztg.* Ze względu na traktat handlowy z Niemcami, stojący u progu, głos to dość interesujący, gdyż wyraża usposobienie względem Austrji w niektórych kołach cesarstwa. Przytoczony dziennik pisze mianowicie:

„Mamy obecnie zawrzeć z Austro-Węgrami nowy traktat handlowy, który podobno ma oddać na pastwę interesy agrarjuszów niemieckich, w zamian za interesy przemysłu i handlu niemieckiego, w rzeczywistości zaś wypadnie tylko na korzyść węgierskiego rolnictwa. Obecnie też ciekawą byłoby rzeczą dowiedzieć się, dlaczego rząd niemiecki przygląda się spokojnie, jak na Węgrzech zuchwale szkodzi się interesom niemieckich towarzystw żeglugi, aczkolwiek państwo węgierskie nie ma stąd żadnego pożytku. Zdaje się nam rzeczą niemożliwą, aby utrzymywać dalej stosunki handlowe w najściślejszem znaczeniu z takiem państwem, jak Węgry, skoro przez to połączenie mają ponieść szkodę interesy Niemiec na wszystkich polach. Cała gospodarka węgierska jest zawisła od wywozu do Niemiec; sądzimy zaś także, że Węgry mają więcej politycznego interesu w przyjaźni z Niemcami, aniżeli naodwrot. Możemy więc oczekiwać, że przy rokowaniach o traktaty handlowe, niemieccy pośrednicy będą reprezentowali interesa niemieckich towarzystw żeglugi z całą energją, występującą przeciw węgierskim uroszczeniom“.

Historja na usługach germanizacji.

Z powodu zajść w Bukowcu zamieszcza *Frankf. Oder. Ztg.* szereg artykułów, zawierających nowe projekty germanizacyjne. Znajdujemy w nich taki ustęp:

Język polski i religja katolicka — są świętościami Polaków, ale i z temi możnaby się załatwić i to naprzód przez walkę z duchowieństwem, dalej przez wykład historji, która znów powinna być ściśle zastosowana do odrębnych stosunków: panujących w polskich dzielnicach. Obecny system udzielania historji musi Polaków wprost prowokować. — Prawi im się tam o dobrodziejstwach pruskich królów itd., na co Polacy spokojnie odpowiadają: nasi królowie byli jeszcze lepsi i było nam pod ich berłem lepiej, jak obecnie. Dlatego trzeba dla nich sporządzić historję polską i tej ich uczyć. Historja ta powinna zawierać tylko wstrętne i odstraszające momenty, aby dzieci polskie uczuły obrzydzenie dla starej polskiej świętości królewskiej i państwowej.

Dalej powinno się dowodzić, że rozpadnięcie się polskiego państwa było prawdziwem dobrodziejstwem dla Polaków, ponieważ szlachta byłaby naród pogrążyła w ostatecznej niewoli i nędzy, gdyby nie byli przyszli pruscy królowie i wzięli go pod swoją ojcowską pieczowitość i obronę — i dopiero po takiem przygotowaniu winno się rozpocząć dalszą naukę. A więc wskazywać na każdym kroku na kulturę niemiecką, na błogosławieństwo tej kultury pod opieką pruskich królów, na rozliczne dobrodziejstwa i zbawczy wpływ, jaki wywarła na wynędzniały polski kraj — a dzieci polskie będą sobie miały za zaszczyt, jeżeli im wolno będzie spiewać, *Ich bin ein Preusse!* Prusactwa nie trzeba dzieciom gwałtem wmuszać, ale przedstawić im jako coś uświęconego i godnego starania, jako rzecz, którą tylko ten godzien jest osięgnąć, który zasługuje na to wyróżnienie.

Wtedy nabędą Polacy innego wyobrażenia o prusactwie, które im się wmusza teraz, jako tani towar i dlatego też cenią go niżej, jak swoją polskość uświęconą i o zmianie słyszeć nie chcą. Precz z wszelkiemi hałaśliwemi próbami germanizacyjnemi, kolonizacją, policyjnymi środkami i szablonizmem szkolnym — natomiast zaprowadzić zmianę w całem szkolnictwie i we wszystkiem, co do tego należy!

„Keine Musspreussen! Nie zmuszać do śpiewania patrjotycznych pieśni, ale oznajmiać polskim dzieciom z ubolewaniem, że jeszcze nie są dość niemieckiemi, aby im wolno było śpiewać pieśni patrjotyczne, wtedy dzieci będą się prosiły, aby im było dozwolonem śpiewać te cudne piosenki, a żadne nie będzie się wzbraniało — jak to dotychczas ma miejsce.“

Komentarze mogłyby tylko osłabić powyższą propozycję fałszowania historji, tak znamienną pod względem etycznym dla obecnego systemu pruskiego.

Wojna Japonji z Rosją.

Japończycy i Rosjanie o sobie.

Zastępca ambasadora japońskiego w Paryżu, oświadczył w interwiewie między innemi: Japończycy mają koło Laojanu tylko 160 tysięcy wojska, a więc o 40.000 mniej, aniżeli Kuropatkin. Bez przesady można powiedzieć, że mamy lepszych oficerów i lepszą organizację.

Rozstrzygającej bitwy oczekujemy dopiero na przyszłą wiosnę koło Charbina. W każdym razie jest dla nas korzystnem, że Mukden łatwo wpadnie w nasze ręce. Niedorzecznem jest przypuszczenie, jakoby w Tokio byli w kłopocie, z powodu potrzeby uzupełnienia naszych pułków. Nasz skarb wojenny nie jest wyczerpany. Możemy wojnę prowadzić przez trzy lata. — Nam teraz przedewszystkiem idzie o zajęcie Portu Artura.— Dopiero gdy wszystkie forty będą w naszych

rękach, przystąpimy do ogólnego szturmu. O pokoju nie my pierwsi mamy mówić.

Tę enuncjację zakomunikował tutejszy korespondent *Timesa* ambasadzie rosyjskiej, gdzie w ten sposób odpowiedziano: Dobrze w każdym razie wiedzieć, że Japończycy obecnie mają tylko 160.000 ludzi. Możliwem jest, że Kuropatkin się cofnie aż do Charbinu, ale pewnem jest też, że nie da on Japończykom przez zimę wypocząć, tak jak sobie tego życzą, tylko z nową armją wyda im walną bitwę. O pokoju—o ile dotyczy to Rosji — nie może być mowy.

Generał Nogi.

Generał br. Kiten Nogi, kierujący oblężeniem Portu Artura, należy do najdzielniejszych ludzi nowożytnej Japonji. Jako żołnierz jest nadzwyczajnie surowym i dla podwładnych i dla siebie samego. W polu i na manewrach je to samo, co szeregowcy i nie pozwala na lepszy wikt oficerom, którzy z tego powodu czują do niego pewną niechęć. Nawet wobec żony jest bardzo surowym. Gdy jako dowódca dywizji znajdował się na manewrach pod Sikoku, przyjechała tam żona jego z Tokio w ważnych sprawach familijnych. Ale Nogi nie przyjął żony dlatego, że nie prosiła o pozwolenie na podróż i pani generałowa daremnie odbyła daleką podróż, musiała bowiem powrócić do Tokio, nie widziawszy się z mężem. Wiadomość, jakoby generała Nogi'ego miano odwołać z pod Portu Artura, jest fałszywą. Wydawany w Berlinie przez Japończyków miesięcznik *Ost-Asien* powiada: „Jeżeli Nogi nie zdobędzie Portu Artura, to nic nie wskóra dziesięciu Jamagatów".

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Kuropatkin raniony.

Londyn. (Tel. wł.) *Morning Leader* donosi, iż podczas ostatnich walk pod Liaojanem **Kuropatkin został poważnie raniony.**

Kapitan hr. Szeptycki raniony.

Wiedeń. (Tel. wł).) *W. Alig. Ztg.* donosi. że kapitan austrjacki hr. Szeptycki, brat metropolity, przydzielony do sztabu rosyjskiego, został raniony w chwili, gdy się znajdował obok gen. Miszczenki i przypatrywał się rozgrywającej bitwie.

Z Portu Artura.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Czifu szczegóły ataku Japończyków, dnia 3 b. m. na Port Artura: Atak odparto wskutek zastosowania min wybuchowych. Japończycy maszerowali po dolinie, którą Rosjanie przed dwoma tygodniami podminowali na $1^1/_2$ kilometra. Miny te przysypali ziemią, którą ubili, a następnie nasypali na nią kamienie. Gdy w nocy Japończycy szli do ataku, Rosjanie nie odpowiadali na ogień, lecz oświetlili nieprzyjaciela reflektorami. Gdy oddziały japońskie weszły na pole podminowane, Rosjanie podpalili miny. Miny eksplodowały, a skutek eksplozji był tak straszny, że nawet po stronie rosyjskiej są straty w ludziach. Karabiny japońskie i poszarpane ciała Japończyków porozrzucała eksplozja na wszystkie strony. Strat japońskich nie można było stwierdzić, gdyż ciała Japończyków poszarpane zostały w kawały. Rosjanie pochowali je.

Z placu boju w Mandżurji.

Londyn. *Times* zamieszcza obszerne sprawozdanie o walkach pod Liaojanem w dniach od 1 do 4 września. Dnia 1 września Japończycy zostali odparci. Dnia 2 września rano generał Oku rozpoczął znowu walkę i wraz z gen. Nodzu przypuścił bardzo silny szturm na pozycje rosyjskie w oddaleniu 19 klm. Trzecia japońska dywizja usiłowała obejść Rosjan, podczas gdy artylerja 3 dywizji wraz z ciężkiemi 15 cm. działami z centrum ostrzeliwała Rosjan.

Czwarta dywizja japońska ruszyła na wschód od kolei żelaznej, dwie inne dywizje miały wykonać atak na front. Piechota japońska była bardzo znużona i dostała się w silny ogień artylerji rosyjskiej. Nad wieczorem Japończycy rozwinęli silny ogień działowy.

Dnia 3 rano ponowiono atak. Od godz. 9 do 10 rano trwała silna kanonada artylerji. Późniejszy atak piechoty o godz. 10 rano nie udał się z powodu silnego ognia artylerji rosyjskiej. Piątej dywizji udało się podsunąć pod szańce, ale poniosła ogromne straty od ognia rosyjskiego. Japończycy wraz ze skombinowanemi baterjami przypuścili tak gwałtowny ogień na baterje rosyjskie, że Rosjanie musieli swój ogień wstrzymać, ale w nocy trzymali się jeszcze na swoich pozycjach. Dnia 4 o godz. 3 rano Japończycy ponowili znów atak, ale Kuropatkin już przedtem przeszedł był przez rzekę.

Odsłonięcie pomnika Głowackiego.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Tarnobrzeg. (Tel. pryw.). Z powodu stanowiska, zajętego przez posła Bojkę wobec biskupa Pelczara i duchowieństwa, mieszczanie tarnobrzescy wystąpili z komitetu. Podobno także część ludności powiatu tarnobrzeskiego i mieleckiego wstrzymała się od udziału. W uroczystości uczestniczyło około 1000 włościan.

Koło pomnika na rynku ustawiła się rada gminna Tarnobrzega, Sokoli, delegacje z wieńcami, posłowie ludowi, ludność miasta, oddział kosynierów, utworzony z włościan. Przewodniczący komitetu włościanin Słomka oddał pomnik pod opiekę gminy, w imieniu której przemawiał radny dr. Orzechowski. Następnie wygłosili przemowy: poseł Bojko, akademik ze Lwowa M. Prószyński, sekretarz Kółek rolniczych Zielonka i redaktor *Ojczyzny* Panek.

Odsłonięty pomnik przedstawia Bartosza Głowackiego z kosą w prawej ręce, opartego lewą ręką na zdobytej armacie. Na cokole orzeł polski zrywa się do lotu. — Cokół okryto wieńcami.

Po odsłonięciu odśpiewano pieśni patrjotyczne i odczytano szereg telegramów.

Po południu odbyła się inscenizowana bitwa racławicka, a wieczorem przedstawienie ludowe.

IX. Międzynarodowy kongres prasy.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń. Program IX. międzynarodowego kongresu prasy we Wiedniu rozpoczynającego swe obrady jutro jest następujący:

Niedziela 11 bm. o godz. pół do 11 rano uroczyste otwarcie kongresu w sali arkadowej austrjackiego parlamentu w obecności arcyks. Rainera przez prezydenta międzynarodowego związku prasy p. Wilhelma Singera. O godzinie 1 popołudniu śniadanie w „Volksgartenie", po śniadaniu przejażdżka do Prateru. O godzinie pół do 8 wieczorem uroczyste przedstawienie w operze. Danym będzie „Flet zaczarowany" Mozarta.

Poniedziałek 12 września. O godz. pół do 10 rano pierwsze posiedzenie kongresu w sali arkadowej parlamentu. O godz. pół do 3 popołudniu 2 posiedzeniu kongresu. O godz. 8 wieczorem wieczór u prezydenta gabinetu dra Koerbera.

Wtorek 13 września. O godz. pół do 10 rano 3 posiedzenie kongresu o godz. 8 wieczorem raut u ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego.

Środa 15 września. O godz. pół do 10 rano 4 o godz. pół do 4 popoł. 5 posiedzenie kongresu. O godz. 6 wieczorem przyjęcie u burmistrza dra Luegera w salach ratuszowych. Przedtem zwiedzanie muzeum miejskiego.

Czwartek 15 września. O godz. pół do 10 rano szóste i ostatnie posiedzenie kongresu. O godz. 2 popołudniu wycieczka osobnym pociągiem do Wachau. Powrót o godz. 8 wieczorem.

Piątek 16 września. Wycieczka osobnym pociągiem do Semmeringu. O godzinie 1 obiad w hotelu „Südbahn". O godzinie pół do 8 wieczorem wspólna kolacja. Nocleg w Semmeringu.

Sobota 17 września. Odjazd przez Bruck-Leoben Sant Michael do Ischlu. Przybycie w południe. W Ischlu podwieczorek. O godz. 4 popołudniu odjazd z Ischlu do Ebensee. Następnie statkiem przez jezioro Traun do Gmunden. Przybycie do Gmunden o 5 wieczorem. Kolacja i nocleg w Gmunden.

Niedziela 18 września. O godz. 9 rano wycieczka osobnymi pociągami kolei lokalnej na Schafberg. Sniadanie. O godz. 3 pop. odjazd do Salzburga, gdzie wspólna kolacja.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

O paralelki śląskie.

Opawa. (Tel. wł.) Burmistrz miasta dr. Rochowańsky i poseł sejmowy Kudlich wystosowali pismo do posła Hoffmanna, w którem zarzucają mu, iż pomimo tego, że był poinformowany o zamiarach rządu, nie powiedział nic im o tem, iż rząd zamierza założyć słowiańskie klasy równoległe w seminarjach nauczycielskich na Śląsku. Ze strony radykalnej niemieckiej twierdzą, że w ministerstwie oświaty znajdują się cztery listy posłów niemieckich ze Śląska, w których oni wyrażają swą zgodę na utworzenie klas równoległych na Śląsku.

Walka kulturna we Francji.

Laval. Sąd i władze policyjne przeprowadziły rewizję w klasztorze Karmelitanek, który został zamknięty na podstawie ustawy kongregacyjnej. Znaleziono tam 60 zakonnic, które staną przed policją poprawczą.

Z Finlandji.

Petersburg. Dziennik urzędowy dla spraw Finlandji donosi, że nowy generał-gubernator kraju, ks. Oboleński podczas swej podróży okrężnej po Finlandji przyjął liczne deputacje i zapewnił je, że car Mikołaj nie zamierza kompletnie wyrugować z Finlandji języka finlandzkiego.

Tylko od urzędników państwowych wymagana jest znajomość języka rosyjskiego. Ks. Oboleński również zapewnił, że dołoży starań, ażeby uciążliwe rozporządzenia, wydane przez zamordowanego Bobrikowa, były zniesione, byle tylko jawna i ukryta opozycja przeciwko Rosji raz na zawsze ustała.

Następca Plehwego.

Wiedeń. Z powodu mianowania ministrem spraw wewn. w Rosji ks. Światopełka Mirskiego *W. Allg. Z.* pisze, że mianowanie to jest do pewnego stopnia klęską prokuratora św. Synodu, Pobiedonoscewa. Ten ostatni bowiem życzył sobie mianowania któregoś z generałów, któryby szedł w kierunku Plehwego.

Tymczasem Mikołaj II poszedł drogą pośrednią; nie zamianował wprawdzie nikogo z liberalniejszych mężów stanu, ale równocześnie nie chciał także zamianować reakcjonisty.

Wiedeń. Prezydent dolno-austrjackiej izby handlowej br. Mauthner złożył godność prezydenta i mandat członka izby handlowej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Książe Jerzy grecki, komisarz Krety, złożył wczoraj popołudniu wizytę hr. Gołuchowskiemu i miał z nim dłuższą konferencję.

Petersburg. *Prawit. Wiestnik* ogłasza rozporządzenie, wedle którego rosyjskiej flagi używać mogą tylko okręty handlowe, należące do poddanych rosyjskich, oraz takich towarzystw, których członkami lub funkcjonarjuszami są poddani rosyjscy.

Hamburg. Badania szczurów, zdechłych na angielskim parowcu „Biskopsgate", wykazały, że kilka z nich zginęło na dżumę. Zarządzono wszelkie środki ostrożności. Wyładowywanie towarów odbywa się pod dozorem władz. Z załogi nikt nie zachorował.

Dział ekonomiczny.

— **Z kolei.** Przystanek osobowy „Slavetin a. E." położony na szlaku Launy-Libochowice w obrębie dyrekcji kolei państwowych w Pradze, urządzony dotychczas tylko dla ruchu osobowego i ograniczonego pakunkowego, otwarto z dniem 20 sierpnia br., także dla ruchu towarowego w ładugach całowozowych.

Niemiecko-węgierski i niemiecko-rumuński ruch osobowy na Bodenbach, Bogumin i Oświęcim. Z ważnością od 1 października br. wchodzi w życie nowa taryfa dla przewozu osób i pakunków między niemieckiemi stacjami z jednej, a węgierskiemi i rumuńskiemi stacjami, tudzież Ankoną port, Konstantynopolem port i Wenecją port z drugiej strony na Bodenbach, Bogumin i Oswięcim.

Przez tę taryfę zniesioną zostaje ważna od 1 stycznia 1903 taryfa dla ruchu osobowego niemiecko-węgiersko-rumuńskiego na Bodenbach, Bogumin i Oświęcim wraz z dodatkiem I. Egzemplarze tej taryfy otrzymać można za cenę dwu koron przy dotyczących zarządzeniach kolejowych.

— **Spadek cen cukru.** Hamburg. (Tel. wł.). Ceny cukru spadły tu o 30 fenigów na cetnarze metrycznym.

Podrożenie cen likieru. Wiedeń. (Tel. wł.). Fabrykanci likierów uchwalili podnieść ceny likierów odpowiednio do ich zawartości alkoholu i likieru od 5—10 procent.

— **Wiedeń** 9 września. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 306·—, Austr. zakł. kred. z ob p. z r. 1889 3 proc. 296·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 269·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 93·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·80, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 462·—, Clary 40 zł. m. k. 158·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 83·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 68·—, Ofen 40 zł. 159·—, Palffy 40 zł. m. k. 162·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł 53·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. kon. 219·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 130·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 513·—.

— **Berlin** 9 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 203·90, Staatsbahny 136·—, Diskont Comandit 190·60, Berlińskie Towarz. handl. 161·25, Laura 254·50, Bochum 209·90, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 93·—, Kolej Meridionalna 146·90, Losy tureckie 128·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 221·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 441·—, Lombardy 18·75 Kolej Henry 106·40, Niemiecki bank narodowy 123·40, Kanada Profered 126·30, Akcje żeglugi hamburskiej 109·90; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark" 253·90.

— **Paryż** 9 września. 4 procentowa renta 98·70, mąka 30·25.

— **Berlin** 9 września. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 9 września. Austrjackie kredyty 204·—, Kolej państw. —·—, Diskonto 190·90, Laura —·— usposobienie ustalone.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 9 września 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. A. Dzieduszycki z Aksmanic. Hr. J. Tarnowski z Podola ros. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. M. Zieliński ze Strzelisk now. K. Pochwalski z Podola ros. St. Beill ze Stanisławowa. G. Holzer z Rzeszowa. L. Pfeiffer ze Slawonji. W. Freiberger z Essek. J. Teveles z Berlina. J. Leo z Krakowa. T. Modzelewski i M. Baraniecka z Podola ros. E. Gillis z Beuthen. J. Cielecki z Byczkowic. Z. Mochnacki z Toustoługa M. Kimirski z Monasterzysk.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Krasicki i hr. K. Iliński z Wołynia. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. T. Słonecki z Zadorowa. S. Gajewski ze Lwowa. Dr. J. Bernat z Królestwa Pol. S. Chomicki z Tarnopola. Dr. Salter z Czerniowiec. Miss Darwies z Brighton. F. Sławowski ze Spasa. T. Weydlich z Podola ros. Cz. Raszowski ze Stebleha. L. Frisch z Wiednia. M. Chomicka z Bilczy. Hr. M. Sozańska z Sozania. Dr. Browicz z Krakowa. S. Zwolski z Bryniec

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Za okazane nam współczucie z powodu śmierci i liczny współudział w pogrzebie ś. p. Juljana Fąfary, składamy Wielebnemu duchowieństwu, Wysokiemu prezydjum miasta, Radzie szkolnej, Szanownemu nauczycielstwu i wszystkim przyjaciołom i znajomym serdeczne podziękowanie. 927

M. Fąfarowa
z dziećmi.

Helena Cybulska

córka Ludwika i Emilji z Laszowskich zmarła po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 9 września 1904 r., o godzinie 8 rano, przeżywszy lat 35.

Eksportacja zwłok odbędzie się z Majerówki w niedzielę dnia 11-go września b. r. o godzinie 3-ciej po południu na cmentarz Łyczakowski, do grobowca rodzinnego, na którą w głębokim smutku pogrążeni rodzice, bracia i siostry krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 10 września 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

Katarzyna Englisz

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 8 września b. r., przeżywszy lat 52.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 10 września b. r. o godzinie 4 po południu z domu załoby przy ulicy Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski. na który w głębokim smutku pogrążone dzieci krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów dnia 10 września 1904.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.